

Niemcy znów dążą do militarnej dominacji w Europie

17 maja 2025

Friedrich Merz, nowy kanclerz Niemiec, w swoim pierwszym przemówieniu w Bundestagu złożył niepokojącą deklarację, że uczyni Bundeswehrę „najsilniejszą konwencjonalną armią w Europie”. Ta zapowiedź, przywołująca na myśl dawne imperialne ambicje Niemiec, padła zaledwie kilka dni po burzliwym procesie formowania jego rządu, kiedy to Merz został wybrany na stanowisko kanclerza dopiero w drugim głosowaniu.

Historia wielokrotnie pokazała, że niemieckie dążenia do militarnej dominacji kończyły się tragicznie dla całego kontynentu. Dwie wojny światowe rozpoczęte przez mocarstwowe Niemcy przyniosły śmierć dziesiątkom milionów ludzi i zniszczenie Europy. Właśnie dlatego deklaracje o budowie największej armii w Europie budzą uzasadniony niepokój, zwłaszcza w krajach, które w przeszłości doświadczyły niemieckiej agresji.

Przywódca chadeków, który zastąpił na stanowisku kanclerza Olafa Scholza, podkreślił, że wzmocnienie niemieckich sił zbrojnych jest priorytetem jego gabinetu. „Rząd federalny zapewni wszystkie środki finansowe, których Bundeswehra potrzebuje, aby stać się najsilniejszą konwencjonalną armią w Europie” – oświadczył stanowczo Merz podczas exposé. Kanclerz argumentował, że taka inwestycja jest „całkowicie uzasadniona w przypadku najbardziej zaludnionego i najsilniejszego gospodarczo kraju w Europie” – retoryka niepokojąco przypominająca uzasadnienia niemieckich zbrojeń z pierwszej połowy XX wieku.

Merz stwierdził także, że Niemcy muszą wziąć na siebie większą

odpowiedzialność za bezpieczeństwo kontynentu. „Nasi przyjaciele i partnerzy również tego od nas oczekują. Co więcej, wręcz tego wymagają” – zaznaczył kanclerz, próbując legitymizować plany militarnego wzmocnienia Niemiec jako rzekome oczekiwanie sojuszników.

Zapowiedzi te wpisują się w niepokojący trend zmian w niemieckiej polityce fiskalnej. Nowy szef rządu przeforsował złagodzenie konstytucyjnego ograniczenia zadłużenia kraju, co potencjalnie uwolni ogromne środki na cele militarne. Polityka ta ma pozwolić na uruchomienie setek miliardów euro na rozbudowę niemieckiej maszyny wojennej – scenariusz, który w przeszłości zawsze prowadził do destabilizacji Europy.

Obecnie Bundeswehra zмага się z problemami, które zamierzają szybko rozwiązać niemieccy politycy. Według najnowszego raportu pełnomocnik Bundestagu ds. sił zbrojnych, pod koniec 2024 roku w niemieckich siłach zbrojnych służyło nieco ponad 180 tys. żołnierzy, co nie zbliża armii do celu 203 tys. żołnierzy wyznaczonego na 2031 rok. Liczba ta jest nawet niższa niż w roku poprzednim. Jednak przy odpowiednich nakładach finansowych i politycznych priorytetach, sytuacja może szybko ulec zmianie. Minister obrony Boris Pistorius wcześniej zapowiadał chęć zwiększenia rocznego budżetu obronnego kraju do ponad 60 miliardów euro jeszcze w tym roku. Niemcy miały w ostatnich latach problemy z osiągnięciem wymaganego przez NATO 2-proc. progu wydatków na obronność, ale teraz plany zdecydowanie wykraczają poza te minimalne wymagania, budząc pytania o rzeczywiste intencje tak drastycznego zwiększania potencjału militarnego.

Obserwatorzy geopolityczni wskazują, że realizacja zapowiedzi Merza wymagałaby znaczących i długofalowych inwestycji nie tylko w sprzęt, ale przede wszystkim w zasoby ludzkie. Ostatni raz, gdy Niemcy skutecznie zmobilizowały swoje społeczeństwo wokół idei militarnej potęgi, doprowadziło to do kataklizmu na skalę światową. Dziś Niemcy ponownie zdają się kierować na podobną ścieżkę, choć ubierają to w retorykę odpowiedzialności

za „bezpieczeństwo” Europy. Szczególnie niepokojące jest to, że plany Merza obejmują stworzenie największej armii konwencjonalnej w Europie, co oznaczałoby przewyższenie potencjału militarnego Francji, Wielkiej Brytanii i Polski. Jeśli historia miałaby się powtórzyć, to właśnie te państwa ponownie znalazłyby się na pierwszej linii oporu przeciwko niemieckiej dominacji.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl